

JAKO W NIEBIE

IZABELA DEGÓRSKA

OSOBY:

VITAS

DOŁĘGA

ANIOŁ PIERWSZY / STARA ANIELICA

ANIOŁ DRUGI

SOLISTA

BORYGA / STARA ANIELICA

RADNY BARANEK / ANIOŁ Z PERGAMINEM

SEKRETARKA / ANIELICA

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

© POD OPIEKĄ ADIT

WYSTAWIENIE SZTUKI WYMAGA UZYSKANIA LICENCJI

AGENCJA@ADIT.ART.PL

NIEBO

SCENA 1.

APARTAMENT ARCHANIOLA.

U góry widnieje napis: ORA ET LABORA¹. Słysząc anielską muzykę. Chór składający się z dwóch aniołów i solisty śpiewa w natchnieniu.

CHÓR ANIELSKI

Nieomylna władza
W niebie sobie chadza
Ma głowę w obłokach
Aureoli blask
I tutaj na górze
Śpiewa tak jak w chórze
Jednym głosem o zaszczyty tak:
A! Aa-aa! La! La-la!

SOLISTA

Daj Boże wszechmocny
Daj władzę na wieki
Daj Boże, daj proszę,
Daj, daj, daj.

Spod sterty piór wygrzebuje się archanioł Vitas. Jest drugiej świeżości. Spogląda wokół błędnym wzrokiem, stawia na biurku butelkę z winem.

SOLISTA

Archaniele! Archaniele!

CHÓR ANIELSKI

Takiś cudny, takiś mądry!

SOLISTA

Archaniele! Archaniele!

CHÓR ANIELSKI

My tak wdzięczni
Że wciąż nami rządzisz.

SOLISTA

I to wcale nieprawda,
że dobierasz się nam do piór
I to wcale nieprawda,
że fałszuje twój chór

¹ Łac. Módl się i pracuj.

I to wcale nieprawda,
że nie chcemy służyć na dole
I to wcale nieprawda,
że ciebie...

CHÓR ANIELSKI

Psssy!

SOLISTA

Archaniele! Archaniele!

CHÓR ANIELSKI

Takiś cudny, takiś mądry!
Archaniele! Archaniele!
My tak wdzięczni
Że wciąż nami rządysz

Chór znika w cieniu. Vitas wali się po głbie, po chwili spogląda przytomniej.

VITAS

Uua! Ale się działo. O Jezu, moja głowa. Moja błogosławiona
głowa. O, a tu, oj, oj, ale mnie rwie. A to co?

*Wyciąga spod siedzenia staniak, gumową kaczkę, rakietę tenisową i rzuca nimi za
siebie. Na koniec wyciąga spod pleców urwane skrzydło.*

VITAS

O Boże, a to czyje? Znowu będą ode mnie oczekiwać cudów.
„Archaniele, archaniele, skrzydełko mi się urwało!” Tfu!
(wyrzuca skrzydło, przeciąga się) No, obudziłem się. (pauza)
No!! OBUDZIŁEM SIĘ!

*Wbiegają pośpiesznie anioły z chóru. Oczyszczają Vitasa z piór, poprawiają mu
aureolę, czeszą skrzydła, spryskują wonnościami, wreszcie wnoszą go na fotel-tron,
który stoi na podwyższeniu. Zastygają w poddańczej pozie.*

*Vitas beka, odwraca butelkę do góry dnem. Z rozpaczą stwierdza, że jest pusta.
Rzuca ją w kąt i głośno jęczy.*

VITAS

Ooo-jeeej! Je-jej! Wody! (Anioł Drugi przynosi karafkę) Nie,
mleka! (Anioł Pierwszy przynosi szklanke) Albo nie. Klina!
Tak. Dajcie mi klina. Oooj, ale cierpię. Po prostu męki.

ANIOL DRUGI

Jakaż to musi być radość dla archanioła!

VITAS

Co?

ANIOŁ DRUGI

(niosąc pełną butelkę) Pewnie jaśnie oświecony archanioł Vitas czuje się przez to bliżej Zbawiciela? Czyż nie?

VITAS

Oj, Drugi, nie podoba mi się twój sarkazm. Przecież widzisz, że nikogo tu nie ma.

ANIOŁ DRUGI

Ojciec niebieski wszystko słyszy. Lepiej dbać o to, co trafić może do jego uszu.

ANIOŁ PIERWSZY

Amen.

ANIOŁ DRUGI

Zaśpiewajmy pieśń poranną.

VITAS

Chyba cię pogięło, Drugi. Łeb mi pęka, a ty chcesz znowu wyc? Spójrz na Solistę. Stoi sobie w kącie i niepotrzebnie gęby nie otwiera, a ty... Przykład byś wziął.

ANIOŁ DRUGI

Nigdy nie wiadomo, co tam sobie taki Solista w cieniu szepce.

SOLISTA

Modłę się. Za archanioła Vitas.

VITAS

O, widzisz? Od rana w pracy. A ty się objasz. A właśnie, praca, praca. Wszystko gra?

ANIOŁ PIERWSZY

Wielebny archaniele... Jest drobny problem.

ANIOŁ DRUGI

Właściwie problemik, o po stokroć błogosławiony.

ANIOŁ PIERWSZY

Et, nic istotnego...

VITAS

Jak nic istotnego, to czego zawracacie mi aureolę?

ANIOŁ PIERWSZY

Cóż... To dzisiaj. A archanioł jakby...

ANIOŁ DRUGI

Nieświeży...

ANIOŁ PIERWSZY

Odrobinę, oczywiście.

VITAS

A! To! No tak. Hm. Dzisiaj powiadacie.

ANIOŁ DRUGI

Właśnie.

VITAS

Dzisiaj...

Vitas przeciera oczy, zerka w lusterko, chucha sobie na rękę. Bezskutecznie próbuje się wyprostować fizycznie i moralnie. Krzywi się, kręci głową. Cóż, rzeczywiście wygląda nietęgo.

VITAS

Dajcie mi tego, no, jak mu tam, Dołęgę.

ANIOŁ DRUGI

Dołęgę? Ale...

VITAS

Żadnych „ale”!

ANIOŁ DRUGI

Kiedy on u nas właściwie od niedawna... Może lepiej ja?

VITAS

Ta twoja gorliwość, Drugi! A ja nie lubię, jak byle anioł za bardzo mi się kręci pod nogami. Zwłaszcza, kiedy jest raz u mnie, raz u innego archanioła. Tu się czegoś dowie, tam czegoś innego... Tak... A potem na moich skrzydłach jeszcze nade mnie wyleci. Nie. Dawać Dołęgę.

ANIOŁ DRUGI

Skoro archanioł sobie życzy...

VITAS

Życzy.

Anioł Drugi wybiera numer telefonem komórkowym. Po chwili z góry zlatuje anioł Dołęga, z wyglądu straszna lachudra i gamoń. Dostojności temu pojawieniu dodaje pieśń chóru.

CHÓR ANIELSKI

Nieomylna władza
W niebie sobie chadza
Ma głowę w obłokach
Aureoli blask
I tutaj na górze

Śpiewa tak jak w chórze
Jednym głosem o zaszczyty tak:
A! Aa-aa! La! La-la!

SOLISTA

Daj Boże wszechmocny
Daj władzę na wieki
Daj Boże, daj proszę
Daj, daj, daj.

Vitas przegania chór. Chór schodzi ze sceny. Dołęga rozkłada ręce w pobożnym geście.

DOŁĘGA

Niech będzie pochwalony...

VITAS

...na wieki, wieków...

DOŁĘGA

Amen.

VITAS

No, Dołęga, mam dla was robotę. Nie ukrywam, wymaga odpowiednich kwalifikacji – wiecie, rozumiecie – anielska cierpliwość w beczynnym siedzeniu i tak dalej. W trakcie tej misji, tajnej! podkreślam, powinniście niezmiennie okazywać gotowość do współpracy – i nic więcej!

DOŁĘGA

Nic więcej.

VITAS

Amen. Jak pewnie wiecie nasze niebo walczy teraz z szatanem o niewinne duszyczki wspólnie z niebem ewangelików...

DOŁĘGA

Nie może być!

VITAS

Ot, ciemna masa, wiadomości nie oglądacie? Od eteru was odcięło?

DOŁĘGA

Ale jak to tak, z niebem ewangelików?

VITAS

I wszelkim innym czortem, to jest chciałem powiedzieć z innymi niebami, którym patronuje nasz ojciec niebieski.

DOŁĘGA

Na wieki, wieków, amen!

VITAS

Zatem weźmiecie moją kartę niebieską i wybierzeć się w moim imieniu na archanielskie zgromadzenie.

DOŁĘGA

Ja, prosty anioł? O dzięki ci, archaniele, za te niebiańskie wyróżnienie!

VITAS

Tylko strzeżcie jej jak oka w głowie!

DOŁĘGA

Tak mi dopomóż...

VITAS

No. Siądziecie zatem tam na moim miejscu, tylko cicho, żadnego wyciągania łapska w górę, żadnych dyskusji, nic!

DOŁĘGA

Nic.

VITAS

No. Musicie wiedzieć, Dołęga, że dzisiaj my, najważniejsze archanioły w niebie, będziemy deliberować nad bardzo ważną rzeczą. No a wy, na moim miejscu...

DOŁĘGA

Będę siedzieć cicho, żadnego wyciągania łapska w górę, żadnych dyskusji, nic!

VITAS

Bardzo dobrze. No, Dołęga, jeszcze jakieś pięćset lat i może wyjdziecie na..., no mniejsza z tym. Zatem kiedy Ojciec Niebieski spyta: „Archanioły, dać li, prostym aniołom z nieba katolików dostęp do win mszalnych, bez niebiańskiej daniny?”, naciśnięcie przycisk z napisem „nie” przy moim tronie. Potem rozejrzycie się i jeśli akurat nie będzie archanioła Borygi, naciśnięcie też „nie” przy jego siedzeniu. Jasne?

DOŁĘGA

Ale jak to tak? I dlaczego „nie”?

VITAS

To wyższa racja stanu, nie na rozum prostego anioła.

DOŁĘGA

Ojciec w niebiesiech, nie na rozum!

VITAS

To jak, wiecie co robić?

DOŁĘGA

Co do joty.

VITAS

No to lećcie. A na zachętę...

Wyciąga kluczyki i nimi dzwoni.

DOŁĘGA

Czy ja aby dobrze słyszę? Aż mnie dreszczyk taki miły po piórach przeszedł.

VITAS

O tak, instynkt was nie zawodzi. To od zakrystii w Watykanie. Po udanej misji na niezłe wino możecie liczyć.

DOŁĘGA

Nie?! Naprawdę? Och! Och!

Dołęga przypada Vitasowi do nóg. Vitas rzuca mu kluczyki. Dołęga aportuje.

DOŁĘGA

O Panienko Przenajświętsza co za radość mnie rozpiera!

VITAS

Nie kryję, że wybrałem was ze względu na wasze poczciwe oblicze, nie skalane nawet śladem inteligencji. No, lećcie już. No!

DOŁĘGA

Bogu niech będą dzięki!

VITAS

Tak, tak. To jest – na wieki, wieków... Eee, i tak dalej.

Dołęga odlatuje, a Vitas pada na posłanie z piór i momentalnie zasypia. Głośno chrapie. W tle anielska muzyka.

Wyciemnienie.

SCENA 2.

APARTAMENT ARCHANIOLA.

Vitas leży z okładem na głowie. Przerzuca pilotem kanały. W głębi sceny, skąpane w niebieskim świetle, pojawiają się tańczące anielice - stare i brzydkie. Nad ich głowami unoszą się kółka obciążone czymś włochatym.

VITAS

To mają być anielice? To? Nic dziwnego, że byle wywłoka z Dołu niewinne duszyczki kusi. No i co one mają nad głowami?

SOLISTA

A, to tak z przyzwyczajenia na aureole naciągają.

VITAS

Ale co? Co, na litość boską?

SOLISTA

Berety.

VITAS

I ja za to abonament płacę? No sam popatrz. Te ich zapadnięte policzki i głodne oczy... Brrr!

SOLISTA

Są głodne miłości bożej.

VITAS

Raczej wejściówki do nieba.

SOLISTA

Niezbadane są wyroki Pana. Jak by nie było te skromne duszyczki żywcem tu do nas idą. Całymi stadami.

VITAS

I to mnie niepokoi. Czy tak powinno wyglądać nasze niebo? Jak dla mnie to trochę ryzykowne. A jak nas kiedyś tymi beretami zaduszą?

SOLISTA

Ależ archaniele, to nasze najlepsze niebieskie zastępy.

Vitas cmoka niezadowolony, przerzuca kolejny kanał. Pojawia się anioł z długim pergaminem w dłoni.

ANIOŁ Z PERGAMINEM

I jako rzecz Pan... (*Vitas „popycha” go pilotem, kiedy to robi anioł belkoce*) By-ry-baaa-go-tee... Módlmy się! Aa-te-raaa-wyy-gaaa Błogosławiony... Kaa-bee-dooo... Amen!

Vitas przerzuca kolejny kanał i anioł z pergaminem znika.

VITAS

(*pstryk*) Eee, żadnej rozrywki, nic.

SOLITA

Golf jest. Na pięćsetnym. Święty Piotr bardzo go ceni.

VITAS

Golf. A kto to ogląda?

SOLISTA

Święty Piotr.

VITAS

I?

SOLISTA

Czasem Najświętsza Panienska. Szaty jej się podobają.

VITAS

Właśnie. *(pstryk)* O, czekaj, tu coś jest.

Słychać kuszącą muzykę. Pojawia się ponętna anielica z białym pudełkiem w dłoni. Wiatr podwiewa jej szatę jak Merlin Monroe.

VITAS

Normalnie... jaaa, ale, a-le! Iii, ale jej pióra podwiało. No, no, ale piórkowana! Niezła, cała niezła. Widzisz, nasze też potrafią.

SOLISTA

To reklama. Wybielacza do piór.

VITAS

Oj, Solista, ty to potrafisz każdą przyjemność zepsuć. *(wytacza odbiornik, anielica znika)* Lepiej byś zaśpiewał, albo co. Sam widzisz, że w eterze nie ma nic ciekawego.

Solista wyjmuję z kieszeni nuty. Rozgrzewa głos.

SOLISTA

Mi, mi, mi! La, la, la! Do-mi-sol-do! Do-sol-mi-do! Do-do!
Si-la-sol-fa...

VITAS

Pieśń pochwalną! Albo chociaż psalm.

Solista odchrząkuje i śpiewa.

SOLISTA

Archaniele urodziwy!
Archaniele promienisty!
Tak raduje nas twe lico,
Jesteś taki zaje...

Wpada Anioł Drugi. Wola.

ANIOŁ DRUGI

Archaniele! Archaniele!

SOLISTA

No ja w takich warunkach nie będę pracował.

Solista składa nuty i obrażony cofa się w cień.

VITAS

I czego się drzesz? Przecież wiesz, Drugi, że obowiązuje nas karta solistów.

ANIOŁ DRUGI

Ale Dołęga!

VITAS

Co Dołęga?

ANIOŁ DRUGI

Wrócił.

VITAS

Jak to wrócił? Już? Odwołali zgromadzenie?

ANIOŁ DRUGI

Ależ skąd! Nie wpuszczili go. Kartę niebieską zgubił.

VITAS

Zgu... Zgubił? Zgubił?! I jeszcze ci o tym powiedział?! O tajnej akcji?! Dawaj go, dawaj. A potem mocno mnie trzymaj, bo ciężko zgrzeszę!

ANIOŁ DRUGI

Z rozkoszą.

Anioły wloką Dołęgę. Błyska. Vitas rzuca w kąt okład. Jest wściekły.

VITAS

Dołęga! Tylko jedna rzecz - gdzie jest moja karta!!!!?

Dołęga przerażony wybalusza oczy.

VITAS

Mów!!!

DOŁĘGA

Aaa... Eee... Ot, pewna zbłąkana ludzka duszyczka modły właśnie słała... Jak się nie pochylić nad potrzebującym? To się pochyliłem. No i... Tak mi się... wysunęła. Trochę. I spadła.

VITAS

Na ziemię? Moja cudowna, archanielska karta wała się gdzieś NA ZIEMI??!!

DOŁĘGA

Kiedy się zorientowałem... to... to... No i wróciłem.

VITAS

Nie. Nie! Skończyła się moja anielska cierpliwość.

DOŁĘGA

A... archanielska?

Ściemnia się. Wali piorun.

VITAS

Słyszysz te gromoty? To niebiosa się rozstępują!

DOŁĘGA

Czy to warto aż niebiosa rozwierać? Przecież ze mnie tylko prosty anioł. Polecę sobie na najdalszą chmurkę...

VITAS

Dołęga! Ty nie jesteś już żaden anioł. Ty wiesz co ty jesteś? Ty jesteś Nie-Dołęga! Już! Odznaka! (*anioł zdejmuje aureole*) I kluczyki! (*Dołęga wyciąga z oporem kluczyki*) Nie będzie rozbijania się po Watykanie za głównym ołtarzem. Z mszalnym winem koniec!

DOŁĘGA

(*chlipie*) Nie, tylko nie wino!

VITAS

Koniec. Ko-niec. (*wyrywa mu kluczyki*) No i oczywiście skrzydła.

DOŁĘGA

(*cofa się*) Skrzy...

VITAS

Skrzy! Skrzydła!

DOŁĘGA

Ale... To co mi zostanie?

VITAS

Miłość do ludzi. Zawsze tak ich broniłeś. A mówiłem. Ostrzegałem. No i przegiąłeś. Teraz będziesz blisko nich. Bardzo blisko.

DOŁĘGA

Ale... Taki straszny wyrok? Byłem pełen dobrych chęci! Gotowy do współpracy! Szczerze oddany!

VITAS

No, wypad. Na ziemię! Wio! (*posyła go kopem w tyłek*)

Dolega wylatuje ze sceny na widownię i cicho siada w drugim rzędzie.

Vitas ciężko dyszy. Anioły biją brawo i podlatują w górę uradowane. Solista klaszcze z obowiązku.

CHÓR ANIELSKI

Alleluja! Alleluja! Allee-luu-jaa!

VITAS

No! Będzie mi takie głupoty wciskał. Mnie! Archaniołowi! (*spostrzega anioła na widowni*) A ty gdzie? Między maluczkich? I dobrze. Bo tutaj to miejsca dla ciebie nie ma. Tfu!

Vitas siada okrakiem na krześle we władczej pozie.

VITAS

Góra. Niebo. Władza. Lubię to, kuria, ale ja to lubię. Najważniejszy! Najmądrzejszy! Najwspanialszy! Naj. Naj. Naj-naj. I nikt mi nie podskoczy. I zawsze mam rację. To jest najlepsze: ta gwarancja nieomyślności. Bo jak się jest TU, to się nie popełnia błędów. Wyroki są niepodważalne. Cudownie przenikliwe, bosko sprawiedliwe. I nikt mnie z nich nie rozlicza.

ANIOŁY

Jako w niebie, tak i na ziemi.

VITAS

Nie powiem, czasem mam reklamacje. Ale cóż..., strategia jest banalnie prosta. Jeśli Szef milczy, to ignoruję. Te modlitwy, złorzeczenia, to tylko taki szum. Nic. No, ale kiedy Szef... No to gorzej.

ANIOŁ DRUGI

Módlmy się!

VITAS

Ale nie żeby zaraz jakieś nerwy. Nie. Mały telefonik tu, małe opierdolonko tam. I zawsze się jakiś durny anioł znajdzie, który nadstawi swoją błogosławioną dupę. A jeśli chodzi o wykop to naprawdę drugiego takiego jak ja... (skromnie się uśmiecha)

Vitas wraca na leżankę. Dłubie w nosie, grzebie w uchu, wylamuje palce i robi co rusz różne inne irytujące rzeczy. Słychać muzykę i chór anielski.

CHÓR ANIELSKI

Nieomylna władza
W niebie sobie chadza

Ma głowę w obłokach
Aureoli blask
Taka absolutna
Taka niezachwiana
Jak monolit poprzez wieki trwa.

SOLISTA

I to wcale nieprawda,
że aniołom brakuje
I to wcale nieprawda,
że tutaj się szczuje
I to wcale nieprawda,
że sympatyzujesz
I to wcale nieprawda,
że koopertujesz.

CHÓR ANIELSKI

Archaniele! Archaniele!

Głośno dzwoni telefon. Chór przerywa pieśń. Vitas wzdryga się, a po chwili odbiera. Słyszając głos w słuchawce wstaje, zmienia się na twarzy.

VITAS

O. Przewietrzyć? Ale u nas takie świeże... Jak? Dołęga?
Archanioł Dołęga? Rozumiem.

Odkłada słuchawkę i sięga po różaniec.

Z widowni na scenę wchodzi władczy krokiem Dołęga. Idzie dostojnie w takt ponurej muzyki.

Vitas pada na kolana i opuszcza głowę. Zerka, co robi Dołęga. Ten siada za biurkiem i wyciąga spod skrzydła niebieską teczkę. Wolno ją otwiera.

VITAS

Czy... Czy...

DOŁĘGA

O, tak. To wasza niebieska teczka.

VITAS

O, kuria! Na mnie też mają.

DOŁĘGA

I co, kolego, weryfikacja wypadła nieszczególnie. Co my tu mamy... Taak. O? Hm. Cóż, materiał dowodowy obszerny. Taak. Zgrzeszyliście. Ta wasza działalność wywrotowa w zgromadzeniu archanielskim! Nie mówię nawet o dzisiejszym dniu...

VITAS

Tak, nie mówmy.

DOŁĘGA

Bo to był wasz, tak mówiąc z ziemska...

DOŁĘGA

Z ziemska...?

VITAS

Z ziemska, żebyście się przyzwyczaili...

To był wasz ostatni gwóźdź do trumny.

VITAS

Ojcze w niebiesiech, zmiłuj się nade mną. Najświętsza Panienko, miej mnie w opiece...

DOŁĘGA

Oj, módlcie się, módlcie. Tylko to wam zostało. Nie ukrywam - takie chamstwo to ostatnio w XVIII wieku widziałem. I to dużo niżej. Dużo.

Dołęga zamyka teczkę z trzaskiem. Vitas wzdraga się i przerażony wybałusza oczy. Dołęga podchodzi do niego i odbiera mu kolejno aureolę, skrzydła i kluczyki.

Anioły stłoczone w kątku zawodzą. Vitas chlipie.

VITAS

Ale kolega sam przyzna, takie doskonałe przygotowanie, perfekcyjna prowokacja, nawet święty by się nie połapał...

DOŁĘGA

Zasiedzieliście się aniele. No, co się tak patrzycie? Po takiej wpadce, to już z was żaden archanioł. Właściwie to i anioł żaden.

VITAS

Ale jakże to tak? To co ja jestem?

DOŁĘGA

Według instrukcji, pod-anioł.

VITAS

Pod-anioł? Jakiej kategorii?

DOŁĘGA

Trzeciej.

Vitas upuszcza różaniec.

VITAS

O Jezusie przenajświętszy, trzeciej? Ale moje kwalifikacje, referencje...

Dolega gestem nakazuje milczenie.

VITAS

Ale...

DOŁĘGA

No, pora nadstawić.

VITAS

Ja? Ale jak to tak? Ja, taki niezastąpiony?

DOŁĘGA

Oj Vitas, Vitas. Tak Bogiem a prawdą, to tu, na górze nie ma niezastąpionych. No! (*Vitas ugina drżące kolana i nadstawia*)

O, tak.

Anioł Pierwszy zasłania sobie oczy, Anioł Drugi zasłania sobie uszy, Solista otwiera usta. Dolega daje potężnego kopa Vitasowi.

SOLISTA

(*cicho*) Yes!

Solista przybiera świętoszkowatą minę, udaje, że się modli.

DOŁĘGA

O-o-o, jak leci! Taak. No cóż, dobry jestem. Taki oślizgły. Usłużny. Te opuszczone ramionka, psie oczy, ściszony głos. Kiedy jestem w formie, to niemal merdam ogonem. Niziutko, niezbyt aktywnie. I, hm, kto by pomyślał, ja - archaniołem. Nawet Vitas się nie połapał. Cóż, każdy się z czasem nastawia, że go nie ruszą. O Boże! Wszyscy na górze popełniają te same błędy.

Pstryka na anioły. Anioły niosą Dolegę na tron i kłaniają mu się nisko.

ZIEMIA

SCENA 3.

RATUSZ, BUIRO RADNEGO BARANKA.

Radny Baranek wiesza baner z sentencją. Przygląda się słowom z namaszczaniem i uznaniem. Czyta.

RADNY BARANEK

„Podwładny powinien przed obliczem przełożonego mieć wygląd lichy i durnowaty, tak by swoim pojmowaniem istoty sprawy nie peszyć przełożonego” - jako rzeczce car Rosji Piotr I w zarządzeniu z dnia 9. grudnia 1708 roku. No, no! Trzysta lat będzie i ciągle takie aktualne!

Wbiega sekretarka.

SEKRETARKA

Panie wiceprzewodniczący!

RADNY BARANEK

Przecież tyle razy tłumaczyłem: mówi się „panie przewodniczący”!

SEKRETARKA

Tak, tak.

RADNY

I coś pani taka hałaśliwa. Oczy rozbiegane. No a postawa względem przełożonego... dramat, po prostu dramat. Ciągłe czegoś pani ode mnie chce! A powinno być na odwrót. Zdecydowanie na odwrót.

SEKRETARKA

Ale...

RADNY

Później. Później. Zajęty jestem.

Sekretarka skulona cicho wysuwa się z gabinetu.

Radny Baranek rozpiera się za biurkiem i czyta gazetę. Co pewien czas zerka z satysfakcją na baner.

Z góry nadlatuje Vitas w skromnej szacie, zaopatrzony w zastępczą aureolę i marne skrzydła. Jest dla ludzi niewidzialny. Ląduje niewprawnie na tandetnych skrzydłach.

VITAS

Co za bądziwie mi dali. Ledwie to-to lata. I jak mam z czymś takim pracować?

GŁOS BORYGI

No, no. Kto by pomyślał. Jaki ten wszechświat mały.

VITAS

Bo... ryga? Archanioł Boryga?

Z cienia wychodzi Boryga w stroju diabła. Na jego widok Vitas w pierwszym odruchu okazuje radość, ale mina mu rzędzie w pół słowa.

VITAS

Morduch... na... A niech mnie najwyższy oświeci! A więc to tak?! Tyle lat ręka w rękę! I co? Te wszystkie wieki w niebiańskim parlamencie przesiedziałem z Agentem z Dołu? Nic dziwnego, że mnie infiltrowali!

BORYGA

A widziałeś nasze zdjęcia z wakacji nad Rodos? Jutro na rozkładówce „Głosu Pana” będą.

VITAS

A żeby ci to nasze mszalne wino, cośmy je beczkami pili, w gardle stanęło!

BORYGA

Iii, jakby było czym się zachwycać. Ale było, minęło. Proponuję rozejm.

VITAS

Chyba ci siarka mózg do reszty wypaliła. Rozejm? Ja - z diabelskim pomiotem?

BORYGA

Wspomnij naszą przyjaźń wiekuistą.

VITAS

Gdzie nie spojrzę, podstępne, dwulicowe gęby. Uh, trzymajcie mnie!

BORYGA

Vitas, pomyśl. Skoro jestem tutaj, to – niestety – zostałem zdekonspirowany. Skończyły się dobre czasy, zamieszła chochla historii i razem tu wylądowaliśmy. No, sam spójrz na tego tumana. Teraz na jednym wózku jedziemy.

Cieężko wzdychają.

VITAS

Co prawda, to prawda. Tylko pamiętaj, rozejm, nie - pokój! A zwłaszcza – współpraca.

BORYGA

Dobra, dobra. Jak by nie było, stoimy po dwóch stronach barykady.

Milcząc taksują radnego Baranka. Baranek drapie się po kroczu. Siorbie herbatę.

VITAS

Co o nim wiesz?

BORYGA

O radnym Baranku? A ty?

Chowają za siebie notatki.

VITAS

A może umówimy się: pół doby ja, pół doby ty?

BORYGA

Kontynuuj.

VITAS

Proponuję, że ja, jako postać dobra, jasna, zajmę się tym pozał się Boże osobnikiem za dnia. A ty, jako istota zła, która lubi kryć się w cieniu – szeptać mu będziesz w ucho te swoje zberezeństwa nocą, kiedy śpi.

BORYGA

No daruj sobie. Widzę, że się nie dogadamy.

VITAS

Dobra, sam tego chciałeś!

Przyjmują bojową postawę. Zakasują rękawy. Vitas nagle stroszy pióra i odzywa się słodkim głosem, który jednocześnie brzmi zza sceny.

VITAS

„Baranku! Wybrańco boży! Otwórz swe serce, wpuść mnie do siebie!”

Radny Baranek baranieje. Dłubie w uchu.

VITAS

„Tak, dobrze słyszysz. To ja, twój anioł stróż!”

Radny Baranek nachyla się do interkomu.

RADNY BARANEK

Pani Kasiu, mówiła coś pani?

SEKRETARKA

(zza sceny) Nie, panie wiceprzewodniczący.

RADNY BARANEK

Przewodniczący! Mówi się przewodniczący!

SEKRETARKA

(zza sceny) Panie przewodniczący. Nie, nic nie mówiłam, ale...

Radny Baranek wyłącza intercom.

RADNY BARANEK

To ta presja władzy. Ciągły wysiłek umysłowy...

Boryga odzywa się głosem, który jednocześnie brzmi zza sceny. Mówi jakby kontynuował myśli Baranka.

BORYGA

„...stałe ukrywanie prawdziwych pragnień. *(kusicielsko)*
Uwolnij swoje pragnienia!”

Radny Baranek rozgląda się.

RADNY BARANEK

Jestem w ukrytej kamerze?

Z głupim uśmiechem szuka kamery.

VITAS

„Spotkało cię coś wyjątkowego. Twój osobisty anioł stróż mówi do ciebie.”

BORYGA

„Masz jakieś pragnienie?”

RADNY BARANEK

Pragnienie. Pić. Pić! Jaki jestem przemęczony!

Radny sięga po kieliszek i butelkę.

VITAS

„Otwórz swe serce, wpuść mnie do siebie! Kochaj innych.”

Radnemu drżą ręce. Rozlewa nalewany alkohol.

BORYGA

„Niech cię kochają inni, jesteś wybrany!”

VITAS

„Jesteś wybrańcą bożym!”

Radny wypija alkohol jednym haustem.

BORYGA

„Właśnie. Niech cię kochają, niech cię wielbią, niech ci służą!”

RADNY BARANEK

Właściwie, czemu nie?

VITAS

„Bądź w służbie bożej! Bądź w służbie społecznej! Służ słabym, służ chorym, służ biednym...”

BORYGA

„Służba!”

RADNY BARANEK

Służba!

Sekretarka staje w drzwiach.

SEKRETARKA

Pan czegoś chciał?

VITAS

„Nie ociągaj się. Czytaj dokumenty, broń bezbronnych... Twój jeden podpis może uczynić tyle dobrego!”

RADNY BARANEK

Jakieś dokumenty dla mnie są?

SEKRETARKA

Och, panie przewodniczący! Tak, to bardzo pilne! Rada od trzech tygodni czeka na pana decyzję! No a dzieci...

BORYGA

„Odpady, śmieci, wyrzutki! Porobili ich tyle i kto ma ich teraz karmić?”

RADNY BARANEK

I kto ma ich teraz karmić?

SEKRETARKA

No właśnie o tym mówię. To o dofinansowanie obiadów chodzi.

VITAS

„Twa dobroć jak balsam w tyle serc się wleje.”

Radny Baranek pochyla się nad dokumentami. Waha się.

VITAS

„No, podpisuj, morduchno moja!”

Boryga rzuca urok na długopis. Długopis nie pisze.

BORYGA

„Co nagle, to po diable!”

Radny Baranek odkłada dokument.

RADNY BARANEK

Co nagle, to po diable. Muszę zobaczyć jeszcze bilans, jak stoimy z funduszami. Coś mieliśmy ważnego w planach...

BORYGA

Ha!

Vitas nie przyjmuje porażki. Próbuje najpierw powalić Borygę swą siłą niebieską, niestety bezskutecznie. Wali więc go po łbie aureolą. Szarpia się. Boryga chichocze. Prowadzą wymianę zdań w sposób niesłyszalny dla radnego Baranka.

BORYGA

I co, zapomniało się już, czego to anioły w terenie używają. Tak, tak. Nie ma tu luksusów!

VITAS

A gów... nie to mnie obchodzi. I tak przerobię tego bezbożnika! Jeszcze spłynie na niego objawienie!

W czasie, kiedy „siły wyższe” się szarpia, Sekretarka próbuje interweniować.

SEKRETARKA

Ale przecież już pan oglądał. O, tu jest komplet, cała dokumentacja. A tu mój długopis.

Baranek macha zniecierpliwioną ręką i podpisuje. Sekretarka zadowolona wychodzi z papierami.

Boryga i Vitas zamierają.

BORYGA

Widziałeś, Vitas? Widziałeś? Jemu to równo wisi!

VITAS

No.

Radny Baranek zerka na zegarek. Zakłada płaszcz i wychodzi.

BORYGA

Ale obiecujący chłopina. Ten brzuch. Konsekwencja chorągiewki. A chociażby ta jego czerwona gęba.

VITAS

Coś z nią nie tak?

BORYGA

Od razu widać, że wdrapał się już na stołek. Jak on pasuje do plakatów wyborczych!

VITAS

Tak. Ciekawa, ludzka przypadłość: zawsze im ta ich podłość na gęby wylezie. Oczka się takie małe robią, uśmiech taki wredny dostają, widać jak gardzą motłochem.

BORYGA

Uroczyste stygmaty władzy. Szczęście, że nas to nie spotyka.

VITAS

Ba! Siedzę w niebie już całą wieczność i ciągle taki piękny jestem. Po prostu anielsko cudny. A co swoje nagrzeszyłem..., wybacz, Panie!, to nagrzeszyłem.

BORYGA

Taki casus Doriany Greya.

VITAS

No! Tylko bez takich porównań. Aniołem jestem. Istotą wyższą.

BORYGA

Raczej pod-aniołem. Trzeciej kategorii. Kto wie, jak to wpływa na powierzchowność.

Vitas podlatuje przerażony do lustra.

VITAS

Nie, wszystko w porządku.

Boryga rechoce zadowolony. Vitas jest urażony.

BORYGA

Pycha? Egoizm? Próżność? Na tym możesz wiele u nas zbudować. A może opeję, Vitas, zmienisz?

VITAS

Ja – w piekle? Nawet Baranek jest lepszy. A kupa roboty z nim będzie. Kupa.

Boryga siada na fotelu radnego Baranka, przegląda dokumenty.

BORYGA

Rozumiem twój niepokój. Szanse na sukces niebieski – marne.

VITAS

Trudne przypadki zawsze mnie mobilizują.

BORYGA

A – beznadziejne?

Vitas wkłada nos w notatki, wściekle drga mu szczęka.

VITAS

Ja tu widzę wielkie możliwości.

BORYGA

Taak? U Baranka?

VITAS

Te twoje prymitywne sztuczki. Naprawdę liczysz, że zwątpię? Siły niebieskie docierają do każdego ratusza.

BORYGA

Prawda? Docierają, starają się. I co? Jak po kacze.

Vitas zatrząskuje notatki.

VITAS

Przyznam, choć niechętnie, że to trudna strefa działań. Ale i tak jesteśmy górą.

BORYGA

Marzyciel. (*wyciąga zza pazuchy wykres*) No, patrz, przypatrz się dobrze. Ten niebieski słupeczek, rzecz by można, pieniek, jest wasz. A ta potężna, czerwona kolumna – nasza. Tak, Vitas, to diabelskie podwórko. Statystyki nie kłamią.

VITAS

Piekielna manipulacja.

BORYGA

Równie dobrze może tu ciebie nie być.

VITAS

To idealna sprawa dla mnie. Kto jak kto, ale ja o władzy wiem wszystko.

BORYGA

W anielskim wymiarze, z pewnością. Ale ludzkim? (*kręci głową*) Po pierwsze - mózg. Sam kolega wie, jak władza rzuca się na ten organ. A ludzki mózg wrażliwy, niestabilny, podatny. I prymitywny. Ot, jedno maźnięcie pędzla Stwórcy więcej na małpim. A po drugie – skala istnienia.

VITAS

Rzeczywiście, ziemską władzę jest nieuchronnie doczesna.

BORYGA

Właśnie, Vitas. Ludzie umierają. Co do jednego. I wcale nie wiedzą, co będzie potem. Żyją tu i teraz, a łakomi są, oj, łakomi.

VITAS

Pozostaje kwestia wiary.

Zamierają zamyśleni. Vitas spogląda w górę, Boryga – w dół.

SCENA 4.

RATUSZ, BIURO RADNEGO.

Baranek wiesz obraz święty przedstawiający postać emanującą pięcioma promieniami. Mruczy do siebie.

RADNY BARANEK

Niech spłynie na was łaska z obrazu o pięciu promieniach, który wydaje zapachy i uzdrawia ludzi!

W drzwiach staje Sekretarka z notatnikiem i telefonem komórkowym w ręku.

SEKRETARKA

(do telefonu) O, dziś to chociaż garnitur założył. Podobno szyje sobie specjalną szatę.

Baranek na jej widok mówi w natchnieniu. Po wygłoszeniu kwestii każdorazowo zastyga ze wzrokiem utkwionym w górze.

RADNY BARANEK

Miłosierdziem Bożym Pozdrawiam Was. Zbliża się koniec świata, ale nie lękajcie się!

SEKRETARKA

(do telefonu) Słyszysz pan? *(po chwili)* Co powiedzieć? Aha. *(do radnego)* Pan Przewodniczący mówi, że kontrola NIK to jeszcze nie koniec świata. *(słucha przez chwilę głosu w słuchawce)* I w razie czego, o wszystkim decydował pan. To znaczy... Eee... To taka niewinna dygresja.

RADNY BARANEK

Na znak moich widzeń ujawniam co się stanie!

SEKRETARKA

(do telefonu) Słyszysz pan? Słyszysz? Znowu zaczyna!

Wysuwa w stronę Baranka telefon.

RADNY BARANEK

Po końcu świata nie będzie małych, ciasnych sklepików. Dlaczego? Bo to pomysł diabelski!

Po końcu świata nie będzie perfum. Dlaczego? Bo to pomysł diabelski!

Po końcu świata nie będzie sejmu i senatu. Dlaczego? Bo to pomysł diabelski!

Po końcu świata ludziom będą odrastały ucięte kończyny i chore narządy. Modlitwy przed obrazem o pięciu promieniach to sprawią.

Takie miałem widzenia i polecenia od mojego Anioła Stróża. Dziękuję bardzo.

Pada wyczerpany, pije wodę ze szklanki. Toczy nieobecny wzrokiem, kiwa głową, coś szeptem jakby z kimś rozmawiał.

SEKRETARKA

(do telefonu) No, padł. Odwodnił się. Co robimy? Zwołał na jutro konferencję prasową na ratuszu. I wydał pierwsze oświadczenie.

Radny Baranek zrywa się.

RADNY BARANEK

Ja jestem, który jestem. Jestem cukrem tej ziemi, a kto pójdzie za mną, tego uczynię największym rybakiem dusz ludzkich. Tego odmłodzę i nie będzie brakowało mu pieniędzy. Najpierw otworzy mi się trzecie oko, a po przemienieniu pańskim, nikt mnie nie pozna z wyglądu. Będę miał sniadą cerę, gęste włosy, wyrosną mi białe, proste zęby. Będę nieśmiertelny!

Radny Baranek pada na fotel. Tym razem zapada w drzemkę.

SEKRETARKA

(do telefonu) Teraz będzie trochę spokoju. To jak z tą konferencją na ratuszu? *(notuje)* „Przewodniczący Rady Miasta nie wyraża zgody.” Przyczyna? „Nic wspólnego z pracą radnego.” Tak, notuję.

Radny Baranek wymachuje rękoma przez sen i coś mruczy.

SEKRETARKA

(do telefonu) Co jeszcze? Lewica domaga się jego odwołania. Tak, wiem, tylko dzięki Barankowi macie przewagę w radzie. A jak kongres na Jamajce? Tak, nie moja sprawa.

Sekretarka rozłącza się. Przykrywa Baranka kocykiem i cicho wychodzi.

Z cienia wylaniają się Vitas i Boryga. Z czupryn aż im się kurzy.

VITAS

Wiesz jak to się nazywa? Pyrrusowe zwycięstwo! Przegrałem bitwę, ale nie wojnę!!!

BORYGA

Oj, jak się boję! Z ręki mi je!

VITAS

Z ręki? Jeszcze ci ją pożre do łokcia! Dobro górą!

BORYGA

Te swoje hasła na mecz piłkarski zachowaj!

VITAS

Bóg wszystkich kocha! Kiboli też!

BORYGA

To czemu ich u nas takie zatrzęsienie?!

Zbliżają się do siebie niebezpiecznie. Już-już mają się na siebie rzucić, kiedy pojawia się wraz z trąbami i światłem anielskim archanioł Dołęga.

Boryga czmycha, Vitas zaś pada na kolana.

VITAS

O Jezusie przenaślodszy, jakaż mnie radość spotkała! Sam archanioł w me skromne progi!

DOŁĘGA

Darujcie sobie, Vitas. Przeniesienie macie.

VITAS

A Baranek? Czyżby me modły i starania Najwyższy raczył docenić?

DOŁĘGA

Docenić? Wolne żarty! Zrobiliście temu biedakowi łajno z mózgu. Damy tu przeszkolony personel.

VITAS

Niewątpliwie na efekt przyjdzie jeszcze popracować. No ale te moje wyposażenie... pożał się Boże! Jak tu szatana wypędzać? Jak sprawić, by podszepty dobra głośniejsze były od wrzasków sługi Ciemności?! Nawet sprzętu zakłócającego nie dostałem!

DOŁĘGA

Dosyć. Gdyby Najświętsza Paniienka nie lubiła oglądać tych waszych zmagani, to pewnie na Dole byście wylądowali.

VITAS

Najświętsza Paniienka? Jakich zmagani?

DOŁĘGA

Cóż, mamy stąd ciągle transmisje. Wy i ten agent Boryga robicie za gwiazdy w Baranek-show. Przyznaję to niechętnie, ale i tak byście się dowiedzieli.

VITAS

Baranek-show? Naprawdę? A jak oglądalność?

DOŁĘGA

Szef uznał, że za duża. Podebraliście widownię nawet Moherowym Beretom. Złożyli skargę w Radzie Eteru.

VITAS

No, no!

DOŁĘGA

Rada uznała, że demoralizujecie niewinne aniołki. No, zbierajcie się.

Vitas, wciąż zaskoczony, wyciąga z szafy zapasową aureolę i składane skrzydła.

VITAS

Ja - gwiazdą. Tak, taką popularność dają oprócz władzy tylko masmedia.

Anioły odlatują. Niepewnie z cienia wychyla się Boryga. Rozgląda się. Zadowolony staje nad śpiącym Barankiem.

BORYGA

Mój ci on, mój ci. Nie do Boga on należy, jeno do mnie. Ja, przewodnik radnych! Doradca polityków! Brat decydentów! (ryczy) Aaa! Co za power! Moc piekiel jest ze mną!

Ściemnia się. Z kąta sceny bucha kłęb dymu. Wynurza się głowa Anioła Drugiego (bez aureoli).

DRUGI

Grzeszycie pychą, bracie. To u służki piekiel chwalebne.

BORYGA

Co? Gdzie? (rozgląda się przerażony, wreszcie dostrzega Drugiego) A, to wy, kolego. Co was sprowadza w ten ziemski pył?

Drugi, jak widać nie-anioł, niepewnie zerka na boki, wystawia urządzenie przypominające pilota i skanuje nim przestrzeń. Słychać charakterystyczne : BIP! BIP! BIP!

BORYGA

Czysto, możecie wyłączyć.

DRUGI

Ostrożności nigdy dość. Sami wiecie.

Drugi wylazi z ukrycia. Z torby wystają mu aureola i skrzydła.

BORYGA

Co, ciągle pod przykrywką?

DRUGI

Ale wciąż w kontakcie z Najniższym, to jest z Szefem, to jest z naszym prawdziwym szefem.

BORYGA

No, no, kolega potrafi się wszędzie obrócić! Taka giętkość polityczna, to prawdziwy skarb!

DRUGI

Doceniam waszą uniżoną padalskość. Niestety między Niebem a Piekiełm tylko tutaj, w szarej strefie, możemy czuć się naprawdę dobrze. Wielbić gorąco przeciwne strony i obie krowy doić.

BORYGA

Amen. Do kroćset, ależ mi to przyzwyczajenie ze służby na Górze zostało!

DRUGI

Rozumiem. Syndrom agenta. Sam to mam.

BORYGA

A co tam w najciemniejszych kręgach piekielnych?

DRUGI

W związku z pracą rzadko bywam. Pierze siarką przechodzi, a to grozi dekonspiracją. E-maila dostałam. W waszej sprawie.

BORYGA

Niezła robótka, co?

Z czułością gładzi po twarzy radnego Baranka.

DRUGI

Swoje tu zrobiliście. Teraz pora iść wyżej.

BORYGA

A Baranek?

DRUGI

To teraz trup polityczny. Nic nim nie zdziałamy na Ziemi. A tyłu jeszcze czeka na nasze wskazówki...

BORYGA

Podszepty...

DRUGI

Pokusy... No. Tyko pracujcie bardziej oględnie. Przecież **to** (*cmoka nad Barankiem*), to kompletna kompromitacja. Na co nam takie coś? Może w średniowieczu, w brygadzie inkwizycyjnej, ale dziś, w decyzyjnych kręgach?

BORYGA

Ale okoliczności...

DRUGI

Wiem, wiem. Nie krytykuję, tylko przekazuję zalecenia. Więcej finezji, zwłaszcza tam, gdzie teraz pójdziecie.

BORYGA

A... jak wysoko?

DRUGI

Mmm...! Wiejska!

BORYGA

Ja, taki zasłużony, mam robić w takim tłoku? Przecież tam pełno naszych!

DRUGI

To polecenie. Jeśli chcecie dyskutować, to z szefem.

BORYGA

No nie, gdzieżbym śmiał.

Drugi znika. Boryga krzyżuje niezadowolony ręce. Zerka na Baranka, potem na miejsce, gdzie przed chwilą stał Drugi.

BORYGA

Gdzieżbym śmiał!

NIEBO

SCENA 5.

ZAPYZIAŁY KANTOREK.

Zdegustowany wyposażeniem Vitas zagląda w kąty, ustawia sprzęty. Kiedy przesuwa z wysiłkiem biurko, wbiega truchtem Pierwszy; ciągnie za sobą długi płat papieru. Na widok Vitasa zamiera, kłania się odruchowo uniżenie. Zastyga w pół ruchu i prostuje się w geście pełnym godności.

ANIOŁ PIERWSZY

Niech będzie pochwalony...

VITAS

Na wieki... Ooo, Pierwszy.

ANIOŁ PIERWSZY

Też jestem zaskoczony. Myślałem, że ar... anioł na ziemi... się resocjalizuje. Sam widziałem na trzecim kanale.

VITAS

Przeniesienie. Zawsze to wyżej. Może skromnie tu jeszcze, ale stanowisko samodzielne. Biuro Promocji i Reklamy Niebiańskiej.

ANIOŁ PIERWSZY

Raczej biurko.

Vitas zamiata.

VITAS

Pióra! Pióra! Wszędzie pióra! Kiedyś jakoś samo to zniknęło.

ANIOŁ PIERWSZY

Ciężka praca szeregowych aniołów, z góry jej nie widać.
Łatwo uznać, że to kwestia cudu.

Vitas macha wściekle miotłą. Wreszcie wybucha.

VITAS

No i co? Napatrzyłeś się, Pierwszy?

ANIOŁ PIERWSZY

Bym zapomniał, zamówienie mam.

Vitas jest poruszony.

VITAS

Moje pierwsze zamówienie. A od kogo?

ANIOŁ PIERWSZY

Od samego archaniola.

VITAS

Archaniola.

Składają dłonie w pobożnym geście.

VITAS

Dzięki ci Boże. Jeszcze mnie pamiętają.

ANIOŁ PIERWSZY

O, tak. Archanioł Dołęga nieraz cię wspominał.

Vitas, zirytowany, wycofuje się z pobożnego gestu, Pierwszy trwa tak dalej.

VITAS

No, dawaj.

Pierwszy kładzie zwój papieru na blacie.

ANIOŁ PIERWSZY

Skromny banerek do wnętrza, ku pokrzepieniu ducha. Jakaś
łacińska sentencja, ponoć bardzo na czasie.

VITAS

Kolor?

ANIOŁ PIERWSZY

Oczywiście niebieski. A to treść (wyjmuje notatkę z szat):
„Corruptio optimi pessima”².

² Łac. Gdy najlepsze się psuje, wtedy jest najgorzej.

VITAS

Pokaż. Cor... opti... sima. Korupcjo, korupcjo... Kuria, wieki całe po łacinie nie gadałem. Kto to zrozumie? Po polsku napisać, albo po angielsku. A choćby i po chińsku.

ANIOŁ PIERWSZY

Ja też - tak szczerze mówiąc – martwego języka nie uważam. Ale zawsze można sprawdzić, rozszyfrować. (*wyciąga słownik*) Cor... cor... jest! Może nie dosłownie, ale kontekst uchwycony...

VITAS

No, czytaj Pierwszy.

ANIOŁ PIERWSZY

„Gdy najlepsze się psuje, wtedy jest najgorzej.”

VITAS

Tak, to tylko Dołęga mógł mi przysłać. Jest jak zgaga – ledwo zapomnisz, to się odbije i zapiecze. I gdzie on to chce wieszać?

ANIOŁ PIERWSZY

Nie wiem, nie wiem. Solista po odbiór przyjdzie, będzie wiedział.

VITAS

Solista. A ja tyle pieśni pochwalnej nie słyszałem. Tyle czasu.

ANIOŁ PIERWSZY

Jakby to było co cudownego.

VITAS

Jak mnie to motywowało. (*wzdycha*) I co? Na co mi przyszło? Zapyziały kantorek! Nawet okna, nic! O kablówce nawet nie wspomnę. (*popada w czarną rozpacz*) O Boże, Boże, czemu mnie opuściłeś?

ANIOŁ PIERWSZY

Wiesz, Vitas, to raczej...

VITAS

I to ma być Niebo? To?! U durnego Baranka na ziemi jest lepiej! To po to walczyłem ze sługą ciemności?

ANIOŁ PIERWSZY

Radziłbym uważać. Jak mawia Drugi (*przechodzi na pobożny ton*) „Ojciec niebieski wszystko słyszy. Lepiej dbać o to, co trafić może do jego uszu.”

VITAS

Jak mnie ta wieczność przygniata! Dusi! Tłamsi! Jakby pióra do gardła wpadły i...

Vitas wali głową w biurko. Lecą pióra, spada aureola.

ANIOŁ PIERWSZY

Oj, oj, uwaga na aureolę.

VITAS

A jaka to aureola? Do dupy. Głupie kółko. Nawet na ringo się nie nadaje.

Rzuca aureolą, ta sama wraca zza kulis. Pierwszy ją łapie i mocuje zboląlemu Vitasowi.

ANIOŁ PIERWSZY

No, no, już dobrze. Dobry aniołek, kochany.

VITAS

Co za męka niebieska!

ANIOŁ PIERWSZY

W takich przypadkach radziłbym wspomaganie. Ot, coś na poprawę nastroju.

VITAS

A ty myślisz, Pierwszy, że czemu ja tak sprzątałem? Ale nic, żadnej buteleczki, nawet tyciuchnej. Nawet za boazerią. (*chlipie*) Pustynia. Słyszysz? Pustynia, a nie Niebo.

ANIOŁ PIERWSZY

(*ścisza głos*) To może psika?

Vitas najwyraźniej nie rozumie.

VITAS

Jakiego znowu psika?

ANIOŁ PIERWSZY

Po starej znajomości. Serce mi pęka, jak widzę twój upadek.

Pierwszy ukradkiem zostawia mały pojemniczek (jak dezodorantu). Vitas ukradkiem czyta napis na pojemniczku.

VITAS

Anielski pył. Poczciwy z ciebie anioł, Pierwszy.

ANIOŁ PIERWSZY

Zostawiam na spróbowanie. Jakby co – zapewniam stałe dostawy. Tanio i dyskretnie.

Pierwszy cichcem odlatuje.

Vitas spryskuje się obficie.

VITAS

Anielski pył w aerozolu. Coś takiego. A ja tyle się
naszukałem, skąd ta dziura ozonowa.

Ogarnia go błogość i cudowna gra światel. Grzmi niebiańska muzyka.

Pada na kolana.

VITAS

Boże, Jezu, Matko Przenajświętsza.

Z góry zlatuje Anielica z ogromną butelką wina w dłoniach i śpiewem na ustach.

ANIELICA

Archaniele, archaniele
Takiś cudny, takiś mądry!
Archaniele! Archaniele!
My tak wdzięczni
Że wciąż nami rządzisz.

Vitas śmieje się głupkowato.

VITAS

Nareszcie w domu.

Wyciemnienie.

SCENA 6.

ZAPYZIAŁY KANTOREK.

Ciemność.

GŁOS SOLISTY

Vitas. Do kurii nędzy, Vitas!

Rozjaśnienie.

Vitas leży na biurku owinięty papierem na baner. Szarpie go za ramię Solista.

VITAS

O, Solista. Rybeczka moja. Słowiczek.

SOLISTA

Aleś się tym gównem spryskał. Nie ruszaj się zbytnio. Jak ci
się z szat osypie, znowu zamieć na ziemi będzie.

VITAS

Przyszedłeś mi pośpiewać?

SOLISTA

Śpiewam tylko archaniołom. Właśnie. Gdzie baner dla archanioła Dołęgi?

Otumaniony Vitas wolno wstaje.

VITAS

Baner, baner. Jaki baner? *(odwija z siebie kawałek papieru)*
O, jest kawałek.

Podaje Soliście skrawek. Ten z wściekłością rzuca go na podłogę.

SOLISTA

Cierpliwie znosiłem twoje chamstwo, kiedy byłeś archaniołem. Ale teraz nie muszę.
(do siebie) Jakie to oczyszczające.

VITAS

Moje chamstwo?

SOLISTA

I arogancję.

VITAS

Ale... morduchna? To ty mnie – nie kochasz?

SOLISTA

Bym zapomniał: niekompetencję i bezdenną głupotę. A teraz baner, szybko. Ponoć cuda to twoja specjalność.

Vitas trzeźwieje. Cedzi urażony.

VITAS

Dziś proponuję tylko anielską cierpliwość.

SOLISTA

No tak, nawet kilku literek nie umiesz nabazgrać na czas.

VITAS

Do wyższych celów Pan mnie stworzył.

SOLISTA

Jakoś nie zauważyłem. Jak dla mnie – to bez celu. Taka rozgrzewka przed powszechną kreacją. Tylko odpady nie wyrzucone.

VITAS

Nie pojmuję, Solista, za co ty mnie tak nienawidzisz? Tak ci w moim niebie było dobrze. Kartę solistów przestrzegalem, cenilem talent.

SOLISTA

Jakby ci to powiedzieć, żebyś rozumem objął? Służenie głupszym mnie brzydzi. A robiłem to całą wieczność – u ciebie.

VITAS

Ja, wybraniec Boga – głupszy. A ty, zapewne – mądrość uskrzydłona? Zdradź mi zatem, czemu to jeszcze archaniołem nie jesteś?

SOLISTA

Pracuję nad tym, pracuję.

VITAS

I co? Dupa!

SOLISTA

Ty, Vitas, lepiej swojej dupy pilnuj, bo nie raz kopa dostaniesz. Bóg da, to ode mnie.

VITAS

To taki z ciebie anioł? Poczekaj, wróć jeszcze na stare śmieci i ten twój sztywny kark pochylę pokorą.

SOLISTA

Przynajmniej mam kręgosłup. Twój, od leżenia w puchu, zanikł!

Stroszą skrzydła. Z Vitasa sypie się biały proszek. Słychać odgłos zamieci. Wichura otwiera drzwi, przez które zagląda Drugi.

ANIOŁ DRUGI

Stuk-puk. Można?

Anioły opuszczają skrzydła.

VITAS

Zero prywatności. No, czego Drugi? To już nikt teraz wokół Dołęgi nie lata?

Drugi znacząco spogląda na Solistę.

SOLISTA

Tak, tak, na mnie pora. Żegnam ozieble. Służba.

Solista wychodzi. Drugi wsuwa się.

ANIOŁ DRUGI

Tak się cieszę, co za spotkanie!

VITAS

Tylko nie mów, że nie wiedziałeś.

ANIOŁ DRUGI

Ależ oczywiście, że wiedziałem. Przywitać w Niebie przyleciałem. Pogawędzić.

VITAS

Nie jestem w nastroju.

ANIOŁ DRUGI

No tak. Kiedy się spada z wysokiego stołka, to musi boleć.

VITAS

Jak miło, że mi o tym mówisz.

ANIOŁ DRUGI

Co za strata. Te twoje kwalifikacje, kontakty. Byłeś niezastąpiony.

VITAS

Byłem. I będę.

ANIOŁ DRUGI

Właśnie. Tylko to... hm... może potrwać. Wieki.

VITAS

Drugi, denerwujesz mnie. Chcesz czegoś, czy tylko przestrzeń niebieską zajmujesz?

ANIOŁ DRUGI

(cicho) Ja z propozycją. Od ewangelików. Czeka cię tam kariera, błyskawiczna kariera.

VITAS

O.

ANIOŁ DRUGI

Czy to ważne, w którym Niebie służysz Panu?

VITAS

Kariera. U ewangelików. No, Drugi, zaskakujesz mnie.

ANIOŁ DRUGI

Żeby nie było wątpliwości, to moja odznaka. Jestem absolutnie upoważniony.

VITAS

I nawet odznakę masz. No, no. Mów dalej, śmiało.

ANIOŁ DRUGI

Już na początek proponujemy stanowisko p.o. archanioła.

VITAS

Parchanioła?

ANIOŁ DRUGI

P.O. archanioła. Pełniącego obowiązki archanioła. Wakat po Borydze został.

VITAS

Ciekawe. *(zaczyna wąchać)* Bardzo ciekawe. No, chodź, chodź. Bliżej.

Capie zniecka Drugiego i zadziera mu szatę. Drugi piszczy. Vitas łapie go za diabelski ogon.

VITAS

A to gadzina! Kozi bobek. Piekielna łachudra. Cuchniesz jak Boryga. Na kilometr!

ANIOŁ DRUGI

Ale... łaski! Błagam o dyskrecję. Moja oferta od ewangelików – to święta prawda!

VITAS

Oj, wespnę się po twym truchle na szczyty niebieskie! Kto wie, może do swych apartamentów wrócę?

Vitas ciągnie za ogon Drugiego za kulisy.

ANIOŁ DRUGI

Litości!!!

SCENA 7.

APARTAMENT ARCHANIOŁA.

U góry widnieje napis: CORRUPTIO OPTIMI PESSIMA. Słysząc anielską muzykę skażoną fałszywą nutą.

CHÓR ANIELSKI (OFF)

Nieomylna władza
W niebie sobie chadza
Ma głowę w obłokach
Aureoli blask
I tutaj na górze
Śpiewa tak jak w chórze
Jednym głosem o zaszczyty tak:
A! Aa-aa! La! La-la!

SOLISTA (OFF)

Daj Boże wszechmocny
Daj władzę na wieki
Daj Boże, daj proszę,

Daj, daj, daj.

Spod sterty piór wygrzebuje się archanioł Dołęga. Jest drugiej świeżości. Kładzie się na plecach i słucha ukontentowany śpiewu.

Z cienia wylania się chór składający się z Vitas, Solisty i Anioła Pierwszego. Vitas fałszuje. Przy jego szczególnie rażącym skrzeczeniu Dołęga krzywi się.

SOLISTA

Archaniele! Archaniele!

CHÓR ANIELSKI

Takiś cudny, takiś mądry!

SOLISTA

Archaniele! Archaniele!

CHÓR ANIELSKI

My tak wdzięczni

Że wciąż nami rządysz.

Chór milknie, gnie się w ukłonie.

DOŁĘGA

Oj Vitas, Vitas. Jakie ja męki przeżywam słuchając twego skrzeku, to tylko ja wiem.

VITAS

Moje podanie o przeniesienie wciąż leży na biurku.

DOŁĘGA

Ale warto trochę pocierpieć dla twego widoku tutaj. I to na miejscu Drugiego. Cha, cha, cha!

VITAS

Ostatni będą pierwszymi.

DOŁĘGA

Tylko bez takich cytatów, Vitas!

Vitas kłania się uniżenie, ale wściekle drga mu szczęka.

DOŁĘGA

Uroczy. Uroczy! A jak służy! Vitas, wina!

Vitas niesie puchar wina. Solista kopie go, kiedy przechodzi koło chóru. Anioł Pierwszy „psyka” na Solistę, potrącają się. Dołęga pławi się w szczęściu oglądając szturchańce.

DOŁĘGA

To się nazywa służba boża. Zaśpiewaj! Katuj me uszy swoją muzyką.

Chór klania się i intonuje murmurando. Dołęga słucha Vitasa chlejąc wino, dłubiąc w zębach, drapiąc się.

VITAS

Nieomylna władza
W niebie sobie chadza
Ma głowę w obłokach
Aureoli blask
Taka absolutna
Taka niezachwiana
Jak monolit poprzez wieki trwa.

Dołęga szczęśliwy zasypia. Wyciemnienie.

KONIEC.